

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:
 w Krakowie miesięcznie 1 koron
 kwartalnie 3
 na prowincyi miesięcznie 1 k. 40 h.
 kwartalnie 4 k.

**Ilustrowane pismo codzienne
 dla wszystkich.**

Numer pojedynczy 2 ct.
 Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz
 petliowy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 2 popołudniu.

Adres Wydawnictwa:
 Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:
 KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Pod koła pociągu!...



W sprawie wychowania.

II.

Towarzystwo „Zreformowanie wychowania i nauczania”, przystępując do urzeczywistnienia swych celów, wskazanych i określonych w §§ 2, 3, 4 i 5) statutu, pracować będzie przedewszystkiem nad uzasadnieniem potrzeby i konieczności radykalnego przeobrażenia istniejących pojęć o szkole i panujących systemach szkolnych.

Jednocześnie Towarzystwo znacznie badać i uzupełniać te karty z dziejów naszego szkolnictwa, które dotychczas są bardzo mało, lub zupełnie nieznane.

Wówczas, gdy „Komisja edukacyjna” po-

1) § 2. Celem Towarzystwa jest zreformowanie wychowania i nauczania wogóle, a w szczególności:

§ 3. Gromadzenie środków na założenie zreformowanej, wzorowej, przedewszystkiem niższej, a następnie i średniej szkoły.

§ 4. Zbieranie, systematyzowanie i popularyzowanie wiadomości o usiowaniach podobnych, podejmowanych w innych krajach i społeczeństwach, co ma uskutecznić przez:

a) Gromadzenie specjalnej biblioteki, mającej bezpośredni związek z reformą wychowania i nauczania domowego i szkolnego.

b) Wydawanie rocznika, a w razie potrzeby i rozwoju działalności Tow., półrocznika lub kwartalnika „Reforma szkolna”, mającego na celu informowanie szerszego ogółu o rezultatach pracy Tow. i drukowanie ważniejszych prac oryginalnych, lub tłumaczonych w zakresie reformy szkoły wogóle i wyczerpujących sprawozdań o usiowaniach w sprawie zreformowania szkolnictwa, podejmowanych w innych krajach i społeczeństwach.

c) Wydawnictwo dzieł, broszur i odcisków w zakresie reformy szkolnictwa i wychowania.

d) Urządzenie odczytów i wystaw dla szerzej publiczności, a kursów i wykładów ścisłych dla członków Tow. i wprowadzonych przez nich gości.

§ 5. Związanie stałych stosunków z Tow. pedagogicznymi krajowymi, a także Tow. i osobami w innych krajach, pracującymi nad reformą szkolnictwa i wychowania.

dejmowała swą pracę, słaby rozwój szkolnictwa wszędzie w Europie do pewnego stopnia ułatwiało zadanie „Komisyi”. Od tego czasu zaszły zmiany ogromne. Dziś więc zadanie, postawione sobie przez „Komisyę”: gruntownie poznać całość stałi szkolnictwa europejskiego we wszystkich jego przejawach, z konieczności rzeczy musi być jednocześnie i rozszerzonym i znacznie zredukowanym. Obecnie bowiem poza szkolnictwem europejskim istnieją, jakkolwiek z pnia wspólnego wykwiły, ale rozwijające się bardzo oryginalnie, szkolnictwa: amerykańskie, australijskie, nowozelandzkie. Konieczność poznania tych, światnie rozwijających się, szkolnictw zaeuropejskich o ileż rozszerza nasze zadania w porównaniu z zadaniami wieku ósmnastego! A cóż dopiero, gdy uprzytomnimy sobie niezwykły rozrost literatury pedagogicznej i szkolnej! Tu już musi nastąpić znaczna redukcja naszych zadań w porównaniu z wiekiem ósmnastym.

Dopiero wtedy, gdy osiągniemy porównawczą znajomość dziejów własnego i obcych szkolnictw, i porównawczą znajomość szkolnictwa współczesnego, gdy znajemy najlepsze metody, plany i podręczniki, uwzględniając przymem wszystkie podejmowane reformy i wyniki tych reform, będziemy mogli, jasno zdając sobie sprawę z popelnianych dotychczas w szkolnictwie błędów i uwzględniając najwzschodniejszą wszystkie zdobycze myśli ludzkiej, przystąpić do isłyty naszych celów i zadań; stworzenia nowych metod, ułożenia nowych programów, opracowania zupełnie nowych podręczników, jednym słowem, do stworzenia nowej metody, nowej dydaktyki, a więc nowej polskiej pedagogii — dzwignięcia nowego polskiego szkolnictwa.

Osiągnięcie tego wielkiego celu stanie się o wiele łatwiejszem, gdy, nie zasklepiając się w sobie, odrazu zdolamy pracę podjąć ze zpełnić z pracą całej ludzkości. Od samego początku swego istnienia Towarzystwo usilnie będzie się starać o nawiązanie możebnie ścisłych stosunków ze wszystkimi osobami i instytucjami, zajmującymi się sprawą reformy szkół i wychowania za granicą.

„Wyszkamy głębokie myśli wielkich ludzi wszystkich narodów o szkole i wycho-

waniu — myśli, dotąd przeważnie leżące odłogiem.

„Nie cofniemy się przed konsekwencją, wynikającą z prawdy dowiedzionej, choćby najdalej idącą, jeśli tylko ta konsekwencja godzić się będzie z tem ojęm naszych pojęć i Rzeczypospolitej, wedle którego „Rzeczpospolita nie zda się co innego być, jedno spólna we wszelkich sprawach uczciwości i polityk” (Frycz Modrzewski).

Rozpoznając swą pracę, winniśmy zacząć, że nie mamy żadnych ambicji ani celów partyjnych lub osobistych, politycznych lub społecznych.

„Wiernymi w niespotyłe siły narodu, w jego moc moralną, w spoleganie jego zasobów intelektualnych. Wiernymi, że znajdują się ludzie zdolniejsi i godniejsi od nas, którzy w razie potrzeby wezmą sprawę świętą z rąk nieudolnych i prowadzić ją będą aż do całkowitego jej urzeczywistnienia.

„Sprawę świętą” — z naciskiem powtarzamy, bo ze wszystkich spraw naszych jest to sprawa największa, najważniejsza, w następstwie nieobchwalna, brzozienna.

Poczynając od XV stulecia, a kończąc na czasach obecnych, myśli o potrzebie i konieczności oświaty, szeroko rozlanę i głęboko sięgającej — złotą nicią przewija się w pismach wszystkich naszych wydatniejszych pisarzy i myślicieli.

Już u pisarzy wieku XVI znajdujemy myśli i mniemania, nieraz z taką odwagą wypowiedziane i tak rozumnie uzasadniane, że i dziś jeszcze nialtko nic nie straciły one na sile, ale i argumentacją, wówczas używaną, śmiało i my posługiwac się możemy.

Tak n. p. Jędrzej Głaber z Kobylina już w pierwszej połowie XVI wieku w sprawie kształcenia niewiast stawia żądania, ku którym w ostatnich zaledwie czasach i to od niedawna i to nie wszędzie przychylać się zaczęto.

A kiedyż, pytamy, ślan nauczycielski osiągnie prawa i przywileje, których Frycz Modrzewski dla stanu tego wymaga: „Aczkolwiek lepak za to pospolicie mają, że królwie i biskupowie wyższ w rzeczach ludzkich stopień trzymają... wszakże, jeżeli chcemy w tej mierze prawdziwy rozsądek

DZIWNE PRZYGODY DAWIDA BALFOORA.

Przez

L. STEVENSONA.

(6)

Odpowiedziałem mu tak wymownie, jak tylko umiałem, ale w duchu zadawałem sobie ciche pytanie, co z tego wyniknie, jakie pobudki skłonić go mogły do rozstania się z ukochanymi przez niego gwineami, bo dziecko nawet nie byłoby uwierzyło, że skłonić go do tego mogło uczucie solidarności rodzinnej.

— Teraz odpłać mi pięknem za nadobne — odezwał się, patrząc na mnie z ukosa.

Odarłem, ię gotów jestem dać mu również dowód wdzięczności mojej i czekałem, spodziewając się jakiegoś nadzwyczajnego żądania. Gdy jednak zebrał się na odwagę przemówienia do mnie, oświadczył w grzesznych, jak sądziłem słowach, że, będąc już starym i osłabionym, ma nadzieję, iż ja mu dopomogę w utrzymywaniu domu i ogrodu.

Zapewniałem, że chętnie świadczyć mu będę usługi.

— No, — rzekł — zaczynaj w takim ra-

znie zaraz — wyjął z kieszeni duży klucz — oto — ciągnął dalej — klucz od schodów, prowadzących do więzi, wnoszącej się na końcu domu. Musisz wejść tam od strony zewnętrznej, gdyż wewnątrz budynek nie-skończony. Idź i przynieś skrzypkę, która tam stoi. Znajdują się w niej rapery.

— Czy mógłbym dostać świecę? — za-pytałem.

— Nie, w moim domu świec niema.

— A schody dobre? — pytałem dalej.

— Bardzo wygodne i bezpieczne — zapewniał, a gdy już wychodziłem, dodał: — trzymaj się muru, poręcz niema, ale schody szerokie.

Poszedłem w noc ciemną. Wiały ciagle w dale jęczał żalostnie, lubo powiew jego nie dochodził do Gajów. Czarne chmury zawisły w górze; nie widząc nic dokola, trzymałem się muru, póki nie doszedłem do schodów wieżowych od strony niedobudowanego skrzydła domu. Zaledwie zdążyłem odsukać zamek i włożyć klucz we drzwi, gdy nagle rozległ się grzmot, błyskawica na sekundę rozgorzało niebo i znowu me zapadła. Na pół oślepiony wszedłem do wnętrza więzi; panowała tam straszna ciemność. Pod dotknięciem czulem, że ściany były z ciosowego kamienia, a schody, choć wąskie, mocne i pewne. Pamiętny przestrog-

stryja, trzymałem się strony muru i szedłem w górę z bijącym sercem.

Wieża w Gajach była na pięć pięter wysoka. W miarę jak posuwałem się wyżej, zdawało mi się, że schody stają się coraz wyższe, jakby zawieszone w powietrzu. Dziwilem się, co może być tego powodem, gdy szczęściem błyskawica oświeciła wnętrze więzi. Jeśli nie krzyknąłem z przerażenia, to dlatego jedynie, iż strach ścisnął mi gardło; że nie padłem, zawdzięczałem to więcej lasce Nieba, niżeli własnym siłom. Przy ponawiających się błyskawicach dostrzegłem, że schody były nierównej szerokości i że oddalony byłem tylko o dwa cale od strasznej próżni.

— To są owe bezpieczne schody! — pomyślałem, a jednocześnie gniew i odwaga budziły się w mojem sercu. Strój przysłał mi nie tu zapewne dla narażenia na śmierć niechubną. Przysięgałem sobie, że to „zapewne” rostrznęgię muszę, choćbym miał krak skrócić i nogi polamać; wolno, próbując pierwszej mocy każdego schodu, szedłem dalej w górę Ciemności, w porównaniu z chwilowym światłem błyskawic, powiększać się zdawała.

Stanawszy na zakręcie, macając ręką poczułem tylko róg muru i próżnię; schody nie prowadziły dalej; kazać człowiekowi iść

dać, szkolny stan zasługami przeciw Rze-
czypospolitej sweni o porównaniu z naj-
wyższymi staną spór wieść może — a lo-
że z względu, że... szkolny stan jest naj-
dniejszy i rzeczym ludzkim najpożytecznie-
szy*"

Następują gorąco napisane listy, któ-
rych z braku miejsca nie przytaczamy. Ode-
zwa kończy się słowy:

Duch, wniesiony do szkół naszych przez
Komisję edukacyjną, pielęgnowanie starych
id słów obok śmiałego poszukiwania drog
nowych, tak jaskrawo zaznaczonego w kon-
sekwentnem przeprowadzeniu metody indu-
kcyjnej, pewność, że jedno z drugiem pod-
godzić się da i powinno, karność i posłu-
szewstwo, wsparcie na miłości i zaufaniu,
wzajemna harmonia ducha i ciała, rozumne
wszakowiki i kierownictwo z góry wraz z po-
zostawianiem najszerszej samodzielności w
wykonaniu, uznanie w nauczycielstwie ka-
piłaństwa i apostołstwa narodowego — oto
zasady, przekazane nam przez Komisję edu-
kacyjną, oto podstawowe punkty wyjścia,
od których możemy zacząć pracę swoją.

Mając takie założenie, godzi się pokusić
o inicjatywę do pracy szerszej, dalej się-
gającej.

Zestrzelmy tylko swe myśli i siły w je-
dno ognisko, bo praca, obejmująca cało-
kształt wiedzy ludzkiej, przerasta się je-
dnego, choćby najgenialniejszego człowieka!
Społem i tylko społem uderzmy w „świe-
tych czynów stał”, i przestaniemy być lo-
sów i grząską!

Nie my u obcych, ale obcy u nas uzyć
się będą!

Barbarzyńcom nowoczesnym, katującym
dzieci nasze, odpowiedzmy pracą, której
błogosławieństwo spływa i na ich dzieci!

I rumieniec wstępu wybiję na czoło, dziś
hanby swej nie czuję!

I nietykalnemi stanę się dzieci nasze!
Tu koniec odezwy!

Po odezwie Zarząd Towarzystwa oznajmia,
że w połowie roku bieżącego przyspłado do wy-
dawnictwa organu swego „Reforma szkolna”
pod redakcją Adama Szymańskiego.

Prospekt z programem pisma i wiadomością
o otwarciu redakcji w Krakowie wyjdzie w kwie-
tniu.

dalej, znacząco tyle, co wydać nań wyrok
śmierci. Chociaż dzięki światłu blaskowi
i mojej własnej ostrożności cały byłem jesz-
cze, zimny pól występował na mi czoło,
gdym pomyślał, na jak wielkie byłem nara-
żony niebezpieczeństwo i z jak wysoka groził
mi upadek.

Zawróciłem i szedłem na dół z gniewnie
wzburzonem s.remem; w połowie schodów
posyłałem gwałtowny szum; wiał wstrząs-
nął wieją, potem zaraz deszcz padał za-
czął, gdy stanąłem na dole lał jak z cebra.
Wychyliłem głowę i spojrzawszy w stronę
kuchni. Drzwi, które zamknąłem za sobą,
były otwarte, a przez nie przedzierało się
trochę światła; zdawało mi się, że widzę
jakąś postać ludzką, stojącą na deszczu
i nadsłuchującą. W tej chwili błysnęło
i w blasku chwilowym ujrzałem wyraźnie
stryja, za którego plecami rozległ się loskot
grzmotu.

Czy w odgłosie gromu słyszał stryj upa-
dek ciała mego z wysokości, czy sądził, że
to głos Boga, oskarżający go o morderstwo,
zostawiam do domyślności moich czynli-
ków, dość, że przerażony wbiegł do domu,
zostawiając drzwi za sobą otwarte. Wszed-
łem za nim po cichu i niespostrzeżony
przytwarzyłem mu się uważnie.

Otworzył kredens, wyjął z niego duży

Aby można prowadzić podjętą pracę, po-
trzeba poparcia niemniej niż 1000 człon-
ków wspierających.

Ponieważ jednym z najważniejszych zadań
Towarzystwa jest zgromadzenie oryginalnych
polskich podręczników szkolnych, i ponieważ
składowanie podobnej biblioteki może być
dokonałem tylko przy ofiarności ogółu, przeto
Towarzystwo zwraca się do osób prywatnych
z prośbą o nadsyłanie dawnych podręczników do
Zarządu Towarzystwa. Przedewszystkiem chodzą
tu o podręczniki wydane przez Komisję edukacyj-
ną, Izbę edukacyjną W. Ks. Warszawskiego, pod-
ręczniki z czasów Królestwa kongresowego do
1831 r. i Wolnego miasta Krakowa do r. 1846
i wreszcie podręczniki, wydane staraniem lub
w czasach istnienia Towarzystwa Pedagogicznego
w Poznaniu i nieliczne podręczniki, wydane przez
emigrację w Paryżu.

† JE. metropolita Bolesław Kłopotowski.

Ks. Bolesław Kłopotowski, arcybiskup-met-
ropolita mohylowski, urodził się 13 marca
1848 r. w gub. podolskiej pod Szarogrodem,



Początkowe nauki pobierał w Złotopolu
i Kijowie, do seminarium żytomierskiego

wstąpił w r. 1865, skąd wysłany został do
akademii duchownej w r. 1869. Świecenia
kapłańskie otrzymał w r. 1872, w następnym
zaś roku uzyskał stopień magistra św. Teolo-
gii cum eximia laude i objął posadę pro-
fessora seminarium w Żytomierzu, gdzie wy-
kładał łacinę, teologię i historię kościoła,
przy konsystorzcu zaś był obrońcą nieroz-
ważności małżeństwa.

Wybitne zdolności pedagogiczne i liczne
prace w zakresie nauk kościelnych wyrobiły
młodym profesorowi nader zaszczytne mnie-
mianie u władzy duchownej, która w r. 1877
powołała ks. Kłopotowskiego na katedrę his-
torii kościelnej i prawa kanonicznego w a-
kademii duchownej w Petersburgu; w 6 lat
później otrzymał biskup łucko-żytomierski,
ks. Szymon Kozłowski, mianował ks. Kłopo-
towskiego kanonikiem swej kapituły.

Następnie ks. Kłopotowski pełnił urząd
inspektora akademii duchownej, która w r.
1885, po dyskursie publicznem, przyznała mu
stopień doktora prawa kanonicznego.

W r. 1895 papież Leon XIII obdarzył ks.
Kłopotowskiego godnością biskupa tytularnego
eleuteropolańskiego i mianował go sufragana
łucko-żytomierskim, a w 4 lata później,
2 grudnia 1899 r., biskupem tejsze
diecezji.

Po odbyciu uroczystego ingresu do katedr
w Łucku, Żytomierzu i Kamieniu, zabrał się
JE. ks. Kłopotowski z prawdziwie apostołską
zarliwością do pracy nad dobrem swej roz-
ległej diecezji. Napominał i zachęcając do
gorliwego spełniania obowiązków chrze-
ściańskich, poszanowania praw i miłości
bliźniego, swą przysięgą i dobrocią zjed-
nywał sobie JE. ks. Kłopotowski serca
tch wszystkich, którzy się do niego zbliżyli
chcieli; to też wiadomości o powołaniu go
w r. 1901 na tron metropolitalno-arcy-
biskupi mohylowski wzbudziła w sercach jego
diecezanów głęboki smutek.

Niesety, ciężka nieuleczalna choroba strawi-
ła nadwątłony nadmierną pracą organizm
ks. arcybiskupa, który mógłby jeszcze długie
lata pracować na swem wysokim stanowi-
sku z prawdziwym pożytkiem dla kościoła
i wiernych.

butelkę wódki i obrócony do mnie plecami
usadł przy stole. Od czasu do czasu
wstrząsały nim dreszcze, jęczał głośno i,
przykładając do ust butelkę, pił wódkę pi-
łeni kami.

Przysunąłem się powoli, położyłem mu
ręce na ramionach i krzyknąłem:

— Ah!

Stryj jęknął głęboko, zaczął machać, bił
rękoma w powietrzu i padł na ziemię, jak
martwy. Przeraziło mnie to trochę, ale mi-
niałem przede wszystkim pamiętać o własn-
em bezpieczeństwie, nie zważałem się
więc zostawić czas jakiś stryja bez ratun-
ku. Klucze wisiały przy kredensie; postano-
wiłem zaopatrzyć się w broń, zanim stryj
odzyska zmysły i z niemi możność szkodo-
żenia drugim. W kredensie stało kilka bu-
tełek, niektóre z nich z etykietami lekarstw,
dużo kwitów i innych papierów, które był-
bym zniszczył z ochotą, gdybym był miał
na to czas; znajdowało się tam jeszcze kil-
ka innych drobiazgowo bezwartościowych dla
mnie. Zabrałem się do skrzynki. Pierwszą
znalazłem pełną mąki, w drugiej puste wo-
recki po pieniądzach i zwłoki papierów,
w trzeciej, między różnemi starymi ubra-
niami, pugnał szkocki bez pochwy; ukry-
łem go starannie pod kamizelką i dopiero
wtedy zająłem się stryjem.

Leżał bez ruchu, z twarzą siną, z za-
partym oddechem w piersiach. Przestraszy-
łem się, czy czasem nie umarł, przysnąłem
mu w oczy wodą, to go ocuciło; odetchnął
głęboko i przuszył powiekami. Gdy wreszcie
otworzył oczy i zobaczył mnie przed sobą,
przeraził się, jakby widział ducha.

— No — rzekłem — podnieś się, proszę.
— Czy ty żyjesz? — wyjąkał — oh, po-
wiedz, czy żyjesz?

— Jeśli żyję — odparłem — nie tobie,
stryju to zawdzięczam.

Odychał z trudnością

— Szafirową flaszkę — błagał — szafi-
rową flaszkę z szafy.

Pobiegłem po wskazane lekarstwo i po-
dałem je spieszenie.

— Chroniczna choroba — rzekł, ozyw-
iając się trochę — mam chroniczną chorobę
serca, Dawidzie.

Posadziłem go na krzesle i spojrzawszy na
niego badawczo. Miałem współczucie dla tak
chorego człowieka, ale jednocześnie serce
moje pełne było szluznego żalu; wytkną-
łem mu całe jego zagadkowe zachowanie,
czemu kłamał nieustannie przedemną; dla-
czego tak przykrem mu było zapytanie, czy
ojciec mój i on byli bliźniakami — może
diatego właśnie, że fakt był prawdziwy?

KRONIKA.

Kraków, 27 lutego.

Kalendarzyk. Dziś Aleksandra B. Jutro Romaa op. Fajutrze Albina b.

Dziś o godz. 8 rano + 2⁵ C.

Reperioar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę „Wyzwolenie”, dramat w 3 akt. St. Wyspińskiego (nowosc).

W niedzielę o godz. 3 po poł. Koncert dla dzieci. Wieczorem o godz. 7 „Wyzwolenie”.

W poniedziałek koncert Józefa Hofmana

Seminaryum męskie znajdzie pomieszczenie w domu księżnej Ogińskiej, przy ulicy Straszewskiego, skoro tylko zostaną uskuteczzone plany adaptacji, jakie wykonał budowniczy, p. Majer. Plany te zostały już zatwierdzone i obejmują, prócz zwykłych adaptacji, budowę sali gimnastycznej w podwórzu, ponad którą, jako pierwsze piętro, zostanie wzniesiona kaplica zakładowa. Roboty około tej nowej budowli w tych dniach już się rozpoczyna.

W naszej rzemieślniczej ukończono nowy pawilon dla bicia t. zw. grubego bydła. Pawilon ten w najbliższy poniedziałek zostanie oddany do użytku rzemiełców.

Kolo literacko-artystyczne krakowskie — pisze korespondent „Słowa Polskiego” Z. — odbyło nieco, ku ziziwieniu wszystkich artystów i literatów. Do tej pory karciana atmosfera tego mieszanego klubu w niczem nie usprawiedliwiała nazwy, to też klub chylił się do upadku, nie pod względem intelektualnym wprawdzie, bo toby było trudno... ale finansowo. Myślano już nawet o założeniu nowego stowarzyszenia o celach i dobrze członków bardziej liczącym z nazwą, lecz skończyło się na odrestaurowaniu starej budowy: oświeceniemu wydziału, przyczem niemal rolę grały względy finansowe. W tym kierunku wybór uczyniono trafi. Prof. Kosiński, obecny prezes Kola, jest zięciem śp. Blocha, więc o solidniejszą „firmę” trudny był chyba w naszym ubogim Krakowie. Co środy odbywają się pogadanki (też środy mówią na prof. K. M. Górski o Donatellim), po których następuje wza-

Pytałem dalej, dlaczego dał mi pieniądze, do których, jak sądziłem nie miałem prawa. I wreszcie, w jakim celu chciał mnie pozabawić życia? Słuchał pytań moich w milczeniu, a potem głosem złośliwym prosił, tebym go zaprowadził do łóżka.

— Odpowiedź ci na wszystko jutro rano — mówił — przysięgam, że to uczynię.

Tak był osłabiony, że musiałem przystać na jego żądanie. Zaprowadziłem go do jego pokoju, zamknąłem drzwi na klucz i klucz schowałem do kieszeni; potem wróciłem do kuchni, rozpalilem na kominku tak suty ogień, jaki nie jaśniał tu pewno od lat dawnych, poczem otuliwszy się płedem, położyłem się na skrzynkach i zasnąłem spokojnie.

V.

Udaje się do przystani Królowej.

Całą noc deszcz padał, zrana ostry wiatr napędził chmury od północno-zachodniej strony, mimo to poszedłem wykąpać się w sadzawce w ogrodzie; orzniętym kąpielą, przy roznieconym na nowu ogniu rozważałem położenie moje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

temne zbliżanie się członków na gruncie najbardziej wspólnym wszystkim krakowianom, bo przy wspólnym stole. Ale myśl założenia nowej instytucji artystyczno-literackiej jeszcze nie zamara. Podobno nawet mają się rozpocząć pertraktacje z właścicielem Grand Hotelu o odpowiedni lokal.

Z Krak. akad. Kola Szkoły ludowej. Ruchliwy zarząd akad. Kola Szkoły ludowej nie ustaje w swej pracy. Poświadczyć mogą o tem liczne popularne odczyty w mieście, na przedmieściach i we wsiach okolicznych, cieszące się frekwencją i zainteresowaniem słuchaczy. Zarząd spotyka się często z wielu przeszkodami — nie może dostać odpowiedniego lokalu, walczy musi z potężnym przeciwdziałaniem, mimo tego jednak praca z dniem każdym posuwa się naprzód.

Tej niedzieli odbędzie się o godz. 3/4 na Prądniku Czerwym w tarńszej szkole odczyt akad. Jul. Zaleskiego na temat: „Polacy w Ameryce”, oraz w Stowarzyszeniu piekarzy odczyt akad. Tom. Buły. p. l. „Kazimierz W.”.

Pogoda, która stała zaszczyca nas swemi łaskami, daje się łakże niektórym we znaki, a mianowicie tym, którzy z powodu interesów muszą przechodzić przez linię A—B, lub C—D na Ryнку, gdyż łakże tłumy spacerujących tłoczą się tam, np. koło 6 wieczorem, że formalnie przecisnąć się przez tę ciżbę nie można. No! w każdym razie lepsze to, niż „otwarła droga” podczas deszczu i błota.

Informacje „Głosu Narodu”. Po raz drugi zlapaliśmy się, korzystając z informacji „Głosu Narodu”, co swoją drogą zdarza się nam niesłychanie rzadko. Po raz pierwszy daliśmy się wprowadzić w błąd własnym telegramem tego pisma, który kamiennymi ciekawkami uwiadomił świat o upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszyńcu. Informacja ta była z gruntu fałszywa.

W wczorajszym numerze powdórzyliśmy znowu za „Głosem Narodu” wiadomość, że p. Kazimierza S., która na balu „Przyjaźni” 14 lutego uderzył w głowę kufel, zrzucono z galerii, umarła z tego powodu. Tymczasem, ku ogromnemu naszemu zdziwieniu, „nieboszczka” przysłała nam sprostowanie, z którego dowiadujemy się, że „nieprawdą jest jakoby umarła, natomiast prawdą jest, że żyje i stan jej zdrowia jest całkiem pomysłny”, a dalej, że „nieprawdą jest jakoby miała na imię Kazimiera, a natomiast prawdą jest, że na chrzcie św. dano jej imię Anny”... Nie chcieliśmy uwierzyć temu sprostowaniu, bo nie sądziłbyś, aby „Głos Narodu” tak łatwo i bez żadnej żenady uśmiercał ludzi, ale po zbadaniu całej tej sprawy, przekonałiśmy się, iż rzeczywiście popełnił morderstwo.

Za morze i na Saksy. I znowu przytrzymałm wczoraj wodrowne ptaki w włocianskich siermiągach, które rwały się w świat za lepszą dolą, za swobodniejszym powietrzem, za pracą, obnię nie pozwoliła utrzymać się przy oczystym zagonie. Na tutaj-szym dworcu kolejowym przytrzymała policja trzech wychodźców z Brzozy Królewskiej: Jana Zygmunta, Jakuba Marciniaka i Michała Barana. Z opowiadań tych siermiężnych ptaków wodrownych wynika, że ruch emigracyjny z powodu nędzy i braku zarobków, jakie panują w tej wiosce, wzrasta z dnia na dzień. Z malejącej siły sadyby prawie wszyscy męczyźni zamysławiają w tym roku szukać pracy albo „na Sakсах, albo też emigrować do Ameryki.

Zawsze one. Wszelkie domagania się publiczności krakowskiej, by wy tramwajowe

kursowały do 11-tej w nocy, pozostają bez skutku. Zapytujemy dyrektę, czemu przypisać należy, że goście, powracający z teatru ludowego, mogą jeszcze powrócić do domu koleją elektryczną, podczas gdy publiczność, wychodząca z miejskiego teatru, musi przepłacać dorozki, lub też iść piechotą. Kwestyja ta jest dla nas wprost niejasna! Czy Kraków jest już taką dziurą, że o 11-tej nikogo na ulicy niema? Przyjawnijmy linię — wdrzeć koleją, most podgórski — winna być bezwarunkowo otwartą choćby nawet do północy.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury odbędzie się dnia 28 lutego 1903 r. o godz. 6 w sali Kopernika *Collegium Novum* na Plantacjach.

Wystawa dzieł Arnolda Böcklina otwarta zostanie jutro dnia 1 marca w gmachu Tow. Przyj. Szt. Pięknych, przy Placu Szczepańskim. Kto był Böcklin i jakie jego znaczenie w sztuce nowożytnego malarstwa, wiemy wszyscy, ale nie wszyscy mieliśmy sposobność oglądać oryginalne jego utwory. Kolekcya, wystawiana w Krakowie, obejmuje szereg prac pomniejszych z drugiej polowy życia artysty (1848—1896), w której Böcklin tworzył rzeczy najdojrzalsze zarówno pod względem technicznym, jak i duchowym. Po między innymi zobaczymy zatem: Autoportret, Św. Pawła, Malarstwo i poezye, Venus Anadyomene, Polowanie Dyanji inne Wzstęp na sąle dla nieczłonków 1 kor., dla członków Towarzystwa 50 halerzy. Ilustrowane katalogi do nabycia przy kasie.

Powrócił! Tak jest powrócił! Sam dobro wolnie powrócił pan Kaczorowski, z zawodu żołnierz policyjny, który, uniesiony grzeszną i sprośną myślą, wykonał zamach na biorka swojej władzy i to w chwili, gdy pełnił służbę „Marnotrawnego syna”, który sam się zgłosił, komenda oddziału policyjnym, idąc na przekór opowiadaniom biblijnym, przyjął nie celem w smalcu opiekany, ale... wzięciem garnizonowem. Kaczorowski stanie przed sądem wojskowym, oskarżony o usławianą kradzież i o dezerację.

Natreciu pseudożebaków krakowskich przechodzi już wszelkie możliwe granice! Ciągną się one caemi bandami — wszędzie ich pełno! Często można zauważyć jakąś elegancja pania, lub jęgomościa w towarzystwie dobrze wyglądającego łobuza, który tak długo ofiary swe napastuje, dopóki czegoś nie wyłudzi! Za specjalny teren zebrany, wybrali oni sobie uniwersytet. Różnego kalibru okazy „chudym” akademikom przejść formalnie nie dają!

Także miłość Niemirowicz Majlech, 27-letni kawaler, chłopak jak malowanie, począł stroić koperczaki do zasobnej w korony Malki Valtersbergowej. Zabiegi konkurenta nie pozostały bez skutku. Czerwonowłosa Malka, trafiona strzałą umundurowanego kupidyna, rozchochała się w „cesarskim dziecku” na zabój. Więc chodzili wczorajm ręką w rękę, wdychali do wszystkich gwiazd na niebie i długie wiedli w kamienicznych bramach dysputy. Plany na przyszłość były wspaniałe. Malka wdziała się już panią własnego domu — Majlech panem jej. pieniędzy. Oznaczono nawet dzień zasubin — już gości nawet na weselisko sproszono, panu młodemu brakowało jedynie drobnej kwoty 600 koron — rzekomo na kaucyę Malka, pragnąc przybliżyć chwilę szczęścia, kwotę tę narzeczonemu wręczyła — a ten z wielkiej uciechy i „miłości” umknął bez śladu.

Polów śledzi w Krakowie. Niby nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Oto przed samą główną pocztą pękły tylnie koła wozu, transportującego z kolei postne śledzie dla odbiorców, skutkiem czego beczki stożczyły się na kamienie i jedna z nich rozbawi się, obdarowała całą swą zawartością błotnisty bruk uliczny. Liczni amatorowie z Małego rynku i okolic zbiegli się, by obserwować to dziwne widowisko — znaleźli się nawet tacy, którzy chcieli zaapucścić „siecie” — energiczny jednak woźnica w powyższy sposób zaprotestował przeciwko temu.

Nieoznaczony woźnica, który spowodował śmierć śp. Bajerowej, nie był dorozką nr 50, ale karetką, oznaczoną 133 numerem.

Czy naprawdę? Dowiadujemy się, że po mieście krąży pogłoska o samobójstwie akademika Stanisława Witłogo, który dzisiaj nad ranem miał sobie odebrać życie wystrzałem z rewolweru. Blizszych wiadomości na razie w tym kierunku nie można było zasiągnąć.

Patrol wojskowy spłoszył wczoraj trzech murarzy, którzy z lasku, olaczającego fort na kopcu Kościuszy, wycinali drzewka na sporządzenie siekierek emausowych. Jednego z nich aresztowano, dwóch uwolniono.

Skutki zbliżającej się wiosny odczuł dotkliwie pastor ewang. kościoła, którego skradziono z ganku wiosenną garderobę.

Z „Sokoła” Zarząd oddziału Kolarzy Krak. „Sokoła” zaprasza swych członków na walne zebranie w sobotę 28 b. m. wieczór o godz. 9, na którym nie powinno brnąć żadnego kolarza, dbającego o rozwój oddziału.

Zarecyzyjny Hr. Karol Raczyński, syn hr. Edwarda, prezes krk. Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, zarczyży się w Warszawie z księżniczką Sefianą Czetywierską.

Mamunikat teatralny. Przez dwa wieczory teatr nie daje przedstawień: rano i po południu odbywają się pełne próby z „Wyzwolenia” Wyspiańskiego. P. Spitzlar kończy malować dekoracje, nad którą 5 tygodni bez przerwy pracował. W wykonaniu weźmie udział cały personal naszego teatru.

Kolejarze w Podgórzu urządzają w niedzielę o godz. 5 po poł. w sali swego Stowarzyszenia (ul. Lwowska nr. 21) teatr amatorski. Odegraną zostanie tragedia (?) w 1 akcie w 4 odsłonach p. t.: „Ewa”. Założczy pantomina: „Rybak i pijak”.

Pieszkowa Skala. Słarania, przedsięwzięte przez grono osób, o zorganizowanie Towarzystwa, które nabyłyby Pieszkową Skalę dla urządzenia tam miejscowości leczniczej, nie dają wyników pomysłowych. Dotychczas kilka osób zadeklarowało udziały na sumę ledwie 3.000 zł., gdy tymczasem jest potrzebna suma o stokrót większa. To wzbudza w inicjatorów obawy, iż miejscowości państwowej nie przejdzie w ręce zamierzone.

Ahgar Sołtan (Kajetan Ahgarowicz), utalentowany powieściopisarz, przybył do Lwowa, celem poddania się tu radykalnej kuracji, z powodu silnej nerwicy, jaka wstrząsnęła całym jego organizmem po wypadku na stacyi w Korościatynie. Przybywszy kilka tygodni temu na stacyę w Korościatynie — Ahgarowicz spieszył przez t. zw. peron do swego powozu i wpadł do otwar-

tego, nieczem nie zabezpieczonego rowu kanalowego, zawiązującą uratowanie życia jedynie temu, że instynktowo chwycił się szczebla drabiny, umieszczonej w rowie. Oczywiście upadek ten przyczynił ciężką chorobą. Komisja sądowo-lekarska stwierdziła bezwzględnie następstwa katastrofy. Dopiero po umiśrzeniu nerwicy, której towarzyszy bezsenność, wyjedzie Ahgarowicz za granicę. Dziś odbędzie się u niego jeszcze konsylium, w którym wezmą udział: prof. Wiczowski, Prus i Kowalski. Oczywiście Ahgarowicz zaskarżył skarb kolejowy o odszkodowanie; kłót mu jednak powełuje straszne cierpienia fizyczne?

Humoreska dziennikarska Dasiejszy „Dziennik Poznański” w recenzji teatralnej pisze:

„Ponieważ dzień wczorajszy był ostatnim występem p. Heleny Modrzejewskiej, zgotowano jej gorące owacje. Po odegraniu pierwszej sztuki wręczono genialnej artystce wspaniały wieńiec od „Dziennika Poznańskiego”, przed rozpoczęciem zaś „Warszawianki” p. Modrzejewskiej formalnie zasypana została kwiatami” i t. d.

Na następnej zaś stronie Dziennika czytamy:

Z kancelaryi teatralnej: Występy Heleny Modrzejewskiej. Dziś na rzecz Towarzystwa kolonii wakacyjnych: „Walka kobiet”.

W piątek na benefis współpracowników sceny polskiej w Poznaniu: „Margrabina Pompadour” (Narcyż Rameau), dramat w 7 obrazach Brachvogla.

Znakomita artystka pozwoliła się uprosić do zagrania także w sobotę, w którym to dniu ukaze się wspaniałe dzieło Szekspira: „Makbet”.

W niedzielę wreszcie na ostatni występ powtórzoną zostanie słynna sztuka Sudermanna: „Gniazdo rodzinne”.

A ileż występów będzie jeszcze po tym drugim — ostatnim.

Skien po balu Straszny cios dołnąk znaną w szerokiej kolach warszawskich rodzinę inżyniera, Aleksandra Rossmanna. Oto po powrocie onegdaj z wieczoru prywatnego do p. S., zmarła nagle młodsza z córek śp. Jadwiga Rossmannówna. Na wieczorze panna R. przez cały czas była w dobrem usposobieniu, dużo łańczyła tak, że nikt nie przypuszczał, że był to ostatni wieczór karnewalowy w jej życiu. Po powrocie do domu poczuła niedomaganie i rozmawiając ze starszą siostrą Hanną, położyła się w stroju balowym na łożku, czego nigdy nie robiła. Wtedy panna Hanna pobiegła do matki, by oznajmić o zaślubieniu siostry P. Rossmannowej w tej chwili posłała do mieszkającego obok dr. Dunina, przyjaciela domu, i jednocześnie zavezwała telefonicznie pogotowie. Ale niestety ratunek był spóźniony, gdyż p. Jadwiga zmarła jeszcze przed przybyciem dr. Dunina, a przyczyną śmierci był paraliż mózgu. Ś. p. Jadwiga Rossmannówna liczyła zaledwie 18 lat życia. Ten ostatni bal był zaledwie czwartym w jej życiu Zachodzi przypuszczenie, że paraliż mózgu spowodowany był przez nadmierne taniec.

Sprawa hr. Izabeli Wesieryk-Kwieklicy, jak donosi berliński „Local Anzeiger”, przedstawia niezmiernie trudności sędziemu

śledczemu, i prokuratora wystąpi ze skargami o krzywoprzysięstwo przeciw kilku osobom, powołanym na świadków w odbytym w marcu 1901 r. procesie cywilnym. Jako domniemana matka podstawowego dziecka zgłosiła się żona droźnika kolejowego, Meyera. Twierdzi ona, że chłopiec miał 3 tygodnie, gdy został odwieziony do Krakowa. Kobiety, która przewiozła dziecko z Krakowa do Berlina nie zdolano dotąd odszukać, akuszerka zaś Ewel, która być miała obecną przy rozwązaniu hrabiny W. K. zmarła przed rokiem.

Przyszłość Leopolda Walfingera. B. arcyksiążę Leopold postanowił, według doniesienia „Wiener Tagblattu”, wstąpić do filii St. Zjednoczonych, otrzymawszy od ojca w ks. Toskańskiego, odmowną odpowiedź na prośbę o zapomogę materyalną. W książę zapłacił niedawno znaczne długi za syna, a następnie ogłosił, że niechce nie wiedzieć o tych zobowiązaniach, jakie syn zaciągnął po ucieczce i zrzeczeniu się tytułów i godności.

Tajemnicze zniknięcie. „Local Anzeiger” berliński otrzymuje od swego korespondenta petersburskiego wiadomość, że w Petersburgu sprawia wielką sensację zniknięcie 18-letniej córki pewnego w Moskwie zamieszkałego angiaka, nazwiskiem James Wallace, Celem odszukania córki wznaczył ojciec nagrodę 1000 rubli. Udało się ją odszukać fizycznie i moralnie zupełnie zlaną — w Daniłowskim klasztorze... męskim. Znikła także i druga dziewczyna, za którą poczyniono energiczne poszukiwania.

Klejnoty Humbertowej. W lipcu r. 1901, wielkie zainteresowanie wzbudził jeden z przetargów publicznych u Chrystiego, właściciela największej londyńskiej sali licytacyjnej dla sprzedaży przedmiotów sztuki. Ogłoszono mianowicie licytację „Skatunki z klejnotami pewnej damy francuskiej z wielkiego świata, z powodu działań spadkowych”. Zbiór klejnotów obejmował, między innymi, według katalogu: Naszyjnik z sześciu sznurków perel — sztuk 424; bułony z perel, niezwykle wielkości i gatunku, garnitur z rubinów i brylantów, pochodzących ze skarba francuzskich klejnotów koronnych. W dniu oznaczonym — 9 lipca — wytworny świat londyński zapelniał historycznie sale licytacyjne, podobno nawet i król Edward należał do grona ciekawych. Otóż obecnie „Daily Express” opowiada, że ów zbiór klejnotów przywieziony został do Londynu wiosną tego samego roku przez Romana Daurignaca, a był własnością jego siostry, Teresy Humbertowej, o czem dotąd nikt nie wiedział. Przetarg ówczesny przyniósł pokąźną sumę. Za ów naszyjnik zapłacono 20.000 f.st., za bułony z perel 2.550 f.st., za pasek z dyamentów i brylantów 1.350 f.st. Ogólny dochód wyniósł 38.870 f.st., t. j. około 800.000 koron.

2 miliony kor. za obraz. Jedno z najznakomitszych arcydzieł Rembrandta, obraz „Saul i Dawid”, jest własnością dyrektora l. zw. „Mauritshus”, muzeum w Hadrze, dra Brediusa. Dziennik „Vaderland” donosi, że Pierpont Morgan, miliardar amerykański, ofiarował drowi Brediusowi przez pośrednika 100.000 f. szt. — czyli 2 miliony kor. — za ów obraz, lecz Bredius nie chciał arcy-

BILETY WIZYTOWE

wykonuje od 30 ct. za 100 sztuk
Drukarnia A. KOZIANSKIEGO
w Krakowie, ul. Karmelicka 1. 2.

dziela sprzedać, pragnąc skarb ten zachować ojczyźnie.

Bankier wód. P. Alfred Howlett, ekscentryczny milioner w Syrakuzie, w St. Nowojorskim, obchodził w dniu 17 b. m. 89 rocznicę urodzin bankierem, na który zaproszono sto wódw. Wszystkie jego biesiadnicy zajmują wysokie stanowiska społeczne, były znajomymi zmarłej przed laty dwoma żony p. Howletta i przekroczyły 89 rok życia, a jedna nawet 90. Usługiwała podczas bankietu cała armia urodziny kłencorek, a przyszywała orkiestra damska. Ani jeden mężczyzna, oprócz solenizanta, nie uczestniczył w bankiecie.

Milionowe oszustwo w Szwajcaryi. Niedawno donieśliśmy o aresztowaniu w Genewie bankiera Jerzego Perreta pod zarzutem zakładania oszukańskich instytucji finansowych. Jak obecnie donoszą, założone przez oszustu łowarzystwa miały się zająć eksploatacją kopalni złota w Alpach i w Włoszech. Perrel i jego wspólnicy rozwieiali gorliwe wieści o rzekomych odkryciach nowych kopalń złota, zwłaszcza w Alpach, i nadzieją łatwego, a swobodnego zysku, postrafili zresztą wprowadzić w błąd wiele osób, które powierzyły im na cele przedsiębiorstwa swoje kapitały. Jak dotychczas aresztowano Perret dopuścił się oszustw na sumę 20 milionów.

Arystokracja belgijska w cyrku. Pisma brukselskie donoszą, że arystokratyczny klub, zwanący się „Cercle militaire Handolin” pod przewodnictwem księżniczki krwi królewskiej, Ernestyny de Ligne, i generała barona de Wyckersloot, dał w królewskim cyrku brukselskim przedstawienie, na którym role objęli dostojni panowie i damy z arystokratycznego świata. Hrabia Paulo de Borchgraeve okazał się znakomitym woltjerem, wiechrabia de Jonghe nauczycielem psów. Swój oklaski miał nadto zebrać hrabia d'Oultremont w roli kłownia „Augusta”...

„Les carnets du Roi”. Depesza z Brukseli donosiła już o pojawieniu się i konfiskacie książki pod powyższym napisem, która zawiera rozmaite poglądy króla Belgów na różne sprawy polityczne, rządowe, finansowe, naukowe, literackie, artystyczne, krytykę osób i towarzystwa belgijskiego, rządy o dworach obcych, a przede wszystkim przjrzyście aluzje na temat wydarzeń w domu kurburskim.

Zwierzenia te przeznaczone mają być dla użytku i nauki następcy tronu ks. Alberta hr. Flandry.

Książka podzielona jest na 31 części, których tytuły już informują niepokład o treści. Oto niektóre z nich: 1. Dlaczego niebezpiecznym jest dla księcia pisać? 2. O niebezpieczeństwach przystawania z literatami. 3. Jak się zachować wobec arystów? 6. Jak się obchodzić z dziennikarzami? 8. Wyżsikiwacie i wyżyskiwaniu. 9. Pospolitosté lumu czyni cnotę rzeczą złą i nawet niebezpieczną. 10. Szluka oszukiwania. 13. Kobiety (na tym punkcie król Belgów jest istotnie pierwszorzędną powagą. *Freyss. Red.*) 17. Jak się zachować względem królów i książąt. 21. O królewskim krawcu. 25. W sprawie zimnej krwi, którą zawsze zachować należy. 29. Obawa skandalu. 30. Dlaczego król musi zabić w sobie serce? 31. Dlaczego nie przedstawiam żadnej konkluzji?

Wiele ciekawych ustępów interesować może tylko tych, którzy znają stosunki stolicy belgijskiej, znajdujemy tam jednak tak w. kwialki:

W ustępie o kobietach opowiada autor dzieje nieprawych potomków swego własne-

go ojca — a więc dzieje swoich braci, z których jedni zajmują wysokie stanowiska w rządzie i armii, drudzy stoją w parlamencie na czele opozycji. „Nie daj się — rądzi swemu bratanekowi i następcy — opanować swę żonę tak, jak twój ojciec. Zniechęcał on pod wpływem swej Hohenzollerni przedwcześnie. Twój dziad, Leopold I. — to był człowiek! Ten awanturnik był doradcą królów i był uwatany za człowieka cnotliwego. Maltretował swą miłą żonę — i to z Orleanów rodu! — a lud o tem nawet nie wiedział. Załudnił on kraj bastardami — a umarł z nimbem świętego!”

O Wiedniu znajdujemy ustępa taki: „Nie idź do Wiednia, kochany bratanuku. Wiedeń jest miejscem melnych rozkoszy i głupich nudów. Książęta piją z fiakrami i biją swe żony. Rozmawia się tylko o kokietach i koniach. Kobiety mają długie stany i noszą suknie, których krój mi się nie podobno. Król musi zabić w sobie serce. W pokoju żałoby spokółem raz córki, która długo była domniemaną spadkobierczynią korony (Stefania hr. Lonyay). Ale uciekał od tragedji królewskiego losu, tam, gdzie widziała swe zadowolenie. Ifigenia stała się zwykłą mieszczą — nie mogłem w niej poznać córki królewskiej. Wypędziłem ją więc, z jej łzami, żalobą i litością godną słabości kobiety i ofiary. Koburgowie mają dosyć siły, żeby nie mieć serca!”

Szczył złodziejstwa. W sklepie sławnego francuskiego jubelera Faberge w Petersburgu zjawy się w tych dniach dwie tak eleganckie damy, że każdy panie w nich na pierwszy rzut oka poznać musiał z wielkiego świata. Pragnęło one obejrzeć brylantowe naszyjnik ostatniej mody, kryłykowały umiętelnę, aż wreszcie wybrały naszyjnik, w którym dobry smak łączy się z kosztownością. Jedną z pań, ta, która chciała ten naszyjnik kupić, oświadczyła jednak, iż nie może wpięć kupić naszyjnika, dopóki maż nie pochwali jej wyboru. Ponieważ bał, na którym ta nowa ozdoba miała paradować, zapowiedziany był na ten sam wieczór, przeto rada była trudna.

Wreszcie druga dama wpadła na genialną myśl.

— Jedź — rzekła do swej towarzyszki — z tym naszyjnikiem do twego męża i władcy i wracaj, jak możesz najprędzej w naszym powozie. Ja pozostanę tymczasem tutaj, jako fant i rzecz będzie załatwiona.

Tak się też stało. Ubrana w kosztowne klejnoty dama pozostała, siadła na kanapie i już z pół godziny prowadziła ożywioną rozmowę z jubilerem, gdy nagle do sklepu wpadł pułkownik żandarmeryi w pełnym mundurze.

— Pan Faberge, jeżeli się nie mylę?

— Do usług.

— Czy przed pół godziną może nie wybrała sobie u pana młoda, przystojna dama w popielatej jedwabnej sukni naszyjnika brylantowego i nie zabrała go z sobą?

— Tak jest, panie pułkowniku.

— Tak? To zapewne zajmie pana nowina, iż ta elegancka dama jest osławioną złodziejką, która w tej chwili znajduje się już pod kluczem. Dobrze pan uczynisz, gdy się udasz czempredzej do cyrkułu, aby przynajmniej rozpoznać naszyjnik, jako swoją własność

— Ależ jak to możliwe? Ta pani przecież czeka tutaj na nią!

— Co? Jej przyjaciółka i współniczka jeszcze jest tutaj? No, no, policya ma dziś szczęśliwy dzień. Proszę łaskawę pani, pozostań tutaj tylko i chodź ze mną, abysmy

cię mogli przesłuchać razem z twoją towarzyszką.

Opór, prośby i błagania nic nie pomogły. Czekająca dama została aresztowana i pojechała z pułkownikiem. Wkrótce potem drżący ze wzruszenia pan Faberge wziął doradcę i pojechał do cyrkułu. I czego się nie dowiedział? Oto ani o aresztowanej złodziejce, ani o naszyjniku, ani o pułkowniku żandarmów z drugą aresztowaną damą nikt nie w cyrkułe nie słyszał. Przepadli bez śladu.

Nadzieja.

Chciał nieraz los nasz smutny
Grodem nieszczęście sieje
Choć nad nami wróg okrutny,
Leć miemy Nadzieję!

Chciał nieraz duch w niemocy,
Z cierpienia aż mdleje,
Choć załż bładźmi, jak wódr nocny,
Leć miemy Nadzieję!

Znów Ojczyzna nasza droga
Szczęściem najzajśnie,
Żyjmy w zgodzie,
Wierzmy w Boga i miemy nadzieję!

Wandaia Zygmutówna.

O łowcach posagowych.

Stało się!

Panienci pochowały stroje balowe, a większość kawalerji odczęła jakby im kamień ciężki spadł z serca!

Biedacy!

Przez cały karnawał pocili się i drżeli z obawy, żeby gwałtowa nie zrobić! Tyle pokus mieli do zwalcania! Roje dziwnie: nadoobnych, muzyka, wino, kolacja — wszystko to były zdradne sidła, zastawiane na ich drodze — samolustwa i egoizmu.

— Ja i owszem! bylbym się ożenił zaoponuje mi niejedyn z tych kawalerów, lecz nie doda, że zraził go mały — posag panny. Nie jeden filit prztypuwał nogą w tańcu i śpiewał:

Niebam o majalki, ani o dostalki,
Szukam poczciwości między ludźmi rzadkiej.

Wysłuchiwały to mamy dobrodziejki i rosy, jak na dróżkach, szepczą każda do swojej pociechy:

— Oto zjawiał się rycerz!... Jakby co do czego przyszło — odesłaj go córku do mnie... Ja z nim pomówię i do serca przycisnę...

Aloh młodzieńcze śpiewał tylko dla reklamy. Może chciał, żeby sława jego bezinteresowności rozpylnęła się szeroko i traфіta do przekonania jakiejś starej, ale bogatej wdowy choćby po kilku mężach, a może zapach dobrej kuchni i widok nalewek oraz antaków piwa natchnął go żęcznym krakowiczkiem?

Dobre papiu ma swoich zwolenników w każdym stanie. Dziewczęta wiejskie naprzykład, wydriawiając parobków, często im nęcą:

Szli parobcy bez wieś, tak sobie radzili:

Chodźma do Maryny, bo tam wiepsza bili,

Pomyśl, że który na zlaty przyszed —

Nawazy nom kielbas i namozę kiekek...

Jakże wobec tego nie użdzić i nie ufetować w średnio zamożnym domu takiego zucha, co głodno woła, że nie dba o majalki, ani o dostalki? Toć to wymarzony kandydat do stanu małżeńsiego!

Postuchając jednak, co on sam sobie pod nosem śpiewa:

„Nie poplaca rozum, ani żadna cnota —
Najpewniejsze szczęście, gdzie jest —
worek [złota].”

Taki pan nie pójdzie śladem tych, co nie
lekają się pracy i żenią się z ubogimi pan-
nami, byle tylko miały:

„Rączki pracowiłe i pysso rozkoszne,
A dusze poczciwą i serce miłośne.”

Wszystkim łowcom posagowym poświę-
cam dzisiejszy artykuł i śpiewam im na
łodową nutę:

Żeń się chłopcze z koralami, z złotem,
Struście kudy, zęby z gęby i cóż będzie po-
[tem?]

Pod kółka pociągu.

(Do ilustracji tytułowej)

W tych dniach aresztowano w Jablonce
miejscowości czeskiej, niejakiego Karola
Johra z Winacu, który w nieładzi sposób
znęcał się nad swoją żoną. Nieszczęśliwa
kobieta, stojąc ponad przepiękną łąką, po-
padła w stan szalonego rozdratowania ner-
wowego. Przed oczyma jej przesuwał się
ustawicznie spędyzony w nieszczęściu żywo-
ł, kałowanie tego, któremu oddała się z ca-
łym zaufaniem i miłością — wreszcie los
przyszły jej i dziecinie małej.

Wstyd i upokorzenie popchnęły ją do
straszego kroku.

Oto bezprawną prawie uchwyciła małe
niemowlę, a wybiegłszy na tor kolejowy,
rzuciła się z przerażającym krzykiem pod
kółka nadchodzącego pociągu. Bóg jednak
czuwał nad nieszczęśliwą — budnik, który
się nawinął w nakrytychjeszej chwili, po-
chwycił szaloną i uratował od nieuniknio-
nej śmierci. Wypadek ten zainteresował sze-
rokie kółka — tem też powodowani zają-
czamy dotyczącą rycinę i opis tego faktu.

Wiadomości polityczne.

* Z Konstantynopola telegrafują do „Berl.
Tagblattu”, że przygotowania wojenne są tam
w pełnym toku. Walowie otrzymali nakaz ze-
brania wszystkich możliwych poborów od lu-
dności na rzecz funduszu wojennego. Dotych-
czas zebrano około pięć milionów piastów.
Z dalszych wylądowań pieniędzy jeszcze nie wply-
nęło. Rozpoczęto już formowanie dwóch nowych
pułków kawalerji i dylokacje wojsk w kie-
runku granicy północnej. Nikt nie wierzy w po-
ważne przeprowadzenie reform. Sultan widocznie
gra *va banque*. Bułgary wzmacniają posterunki
graniczne.

Do „Zeit” donoszą z Konstantynopola, że ro-
zeszła się tam pogłoska o zamordowaniu rosyjskiego
konsula w Mitrowicy przez Albańczyków.
Z innej strony niema do tej chwili potwier-
dzenia tej wiadomości.

Ogólny sąd w Bułgarii o projekcie reformy
jest ujemny. Macedończycy oświadczają, że i da-
lej idące reformy na nie się nie zdadzą, jeżeli
mocarstwa nie zagwarantują ich przyjęcia. Czemu
reformie najostrej wystąpił organ Karawa-
łowa „Preporec”. Dziennik „Weczerna Poczta”
nazywa ten projekt „międzynarodowym cyniz-
mem” i zapowiada wojnę i powstanie. Niewąt-
pliwie jednak pewność Macedończyków skłona
nie jest czekać na przeprowadzenie projektowa-
nych reform.

Omawiając projekt reform, wkażuje dziennik
serbski „Stampa” na burzliwą agitację Albań-
czyków, którzy w Yildiz-Kiosku mają wielki
wpływ i wstrzymują sultana od wszelkich ener-

gicznych zarządzeń przeciw Albańczykom w Star-
zej Serbii. Dziennik ten sądzi, że reformy nie
dadzą się tam przeprowadzić bez rozbrojenia
Albańczyków.

„Journal” pisze, że projekt reform rozczar-
ował Serbie, ponieważ cierpieli Serbowie w Star-
zej Serbii zupełnie nie uwzględniono.

* „Berliner Tagblatt” donosi z Peters-
burga, iż krąży tam pogłoski, jakoby na
wiosnę zanosiło się na nowy wybuch rewolucji
i niepokojów w Chinach, które tym razem przy-
biorą prawdopodobnie ostrzejszą formę, aniżeli
w r. 1900. Słychać dalej, że rząd japoński bierze
również czynny udział w przygotowaniu powstania.
Agitatorowie japońscy objężdżają całą Mandurję
i podniecają ludność do buntu. Nota japońska
do Rosji ma być w tonie bardzo energicznym
i podnosi, że jak Rosya nie cierpiała przewagi
japońskiej w Korei, tak samo Japonia nie cierpi
przewagi Rosji w Mandurji — i że Japonia
w odpowiedni sposób zdola zatłumić sprawę
mandzurską.

Z południowej Rosyi, a głównie z gubernji
charkowskiej nadchodzą wiadomości, że chłopcy
poddaję systematycznie dwory, gumna i sol-
daci tamtejszych właścicieli ziemskich. Fikar-
ki, że temi podpaleniami kieruje tajny komitet ma-
lorusko-ukraiński.

Poszkodowani właściciele zgłosili się u gubern-
atora i w tych dniach wysłano wojsko do tych
miejsc, gdzie się potary wydarzyli, lub gdzie
się ich sprowadzają. O podpaleniach donoszą
także z gubernji poltawskiej.

Ruch podpalaczy rozszerza się silnie w poł-
dniej Rosyi.

* W angielskiej Izbie deputowa-
nych wbrew szef gabinetu Balfour armii an-
gielskiej brońce zarządów, których ministrowi
wojny z okazji reorganizacji nie szczęśliwo opo-
czyła. Balfour stawiał pytanie: jest armia ła-
dowa za wielką dla Anglii, czy nie? Na to od-
powiedział twierdząco. „Zbylibyśmy nierozsądni —
mówi Balfour — gdybyśmy pozbywali się na-
szej potęgi ładowej, bo wówczas nas nie
będziemy występować szczerze. Wojny z Rosją
międ prawdopodobnie nie będziemy. Rosya
z Niemcami także wojny najprawdopodobniej
toczyć nie będzie. Cobyśmy jednak powiedzieli,
gdyby niemieckie władze wojskowe uważały plan
taki za niemożliwy i ograniczyły tem samem
sily wojenne? Tak samo nie powiniemy? I wy
zapominacie, że na granicy Indji znajdujemy się
w obliczu pierwszorzędnej potęgi militarnej. Tu
nie wchodzi w grę kwestya obrony Anglii sa-
mej, tu chodzi o to, jaką armię posiadają
będziemy dla obrony w dzielnicach, zdala od An-
glii odległych. Możliwość wojny z Rosją wy-
kluczona nie jest. Strategicznie potęga Rosyi
w Azji polepsząją się z roku na rok. My mu-
simy się z działalnością miarodawczych ser-
rosyjskich w tym kierunku liczyć i powiększać
nasze sily zbrojne nawet wbrew potężowaniu
godznej zmiany w opinii publicznej, która jest
temu przeciwną.

Kącik humorystyczny.

Rzykowna sprawa.

— Coby pani uczyniła, gdybym ja tak na
odległym tym spacerze uściskał?

— Naprawdę uściskaj pan, a potem już zoba-
czysz, co uczynię!

Zakatarzony.

(W salonach p. X rozmawiają o pojedynku).
— Aż! da jakich właścicieli powodów po-
jednawali się nasi znajomi?

— Dlatego, że Michał kichnął

— Co? wszak to nie jest powód do poje-
dnyku.

— To prawda, ale Michał kichnął tak gło-
śno w buduarze p. Ameli, że jej mąż obudził
się wskutek tego.

Drobne nieporozumienie.

— A co mamusia zyczy sobie na imieniny!
Malka (oloczona sześciorgiem potomków):

— Pół łuzina grzecznych dzieciak.

— To puzynie! To będzie nas akurat tuż!

Telegramy „Kuryera Krakowskiego”

z dnia 27 lutego.

Wiedeń. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby
poselskiej prezydent Vetter zawiadomił, że
dodatkowo do komisji wybrani zostali z Ga-
licyi posłowie: Eugeniusz Abrahamowicz,
ks. Komorowski i Dłużński.

Minister skarbu przedkłada projekt usta-
wy w sprawie czasowego uwolnienia od po-
datków z powodu przebudowy domów w
Bielsku, Cieszynie i Ostrawie Morawskiej.

Odczytano szereg interpelacji:

Vukowics interpeluje w sprawie zakazu
urządzenia we Wiedniu koncertu na rzecz
Macedończyków;

Daszynski w sprawie aresztowania rosyjs-
kiego obywatela w Husiatynie Interpela-
cja domaga się, aby ministerstwo sprawę
zbadalo i nie dopuściło, aby aresztowanego
wydano władzom rosyjskim.

Urban interpeluje w sprawie runu na
Kasę Oszczędności w Pradze. Interpelacja
podnosi, że run wywołał niesumienni agi-
tatorzy, którzy rozszerzyli pogłoskę o rzeko-
mym wielkich stratach instytucji, prosep-
rującą dobrze i opartą na silnych posta-
wach. Podpisani domagają się wyłączenia
ścisłego śledztwa przeciwko tym, którzy
ze złośliwości politycznej i narodowej po-
głoski szerzyli.

Chce interpeluje w tej sprawie, że pogło-
ski donoszą o rzekomych wielkich stratach
Kasy Oszczędności w Pradze. Interpelacja
podnosi, że w zarządzie Kasy niema żadne-
go czecha, a kierownik instytucji popiera
tylko Niemców. Podpisani zapytują, czy
żech zech zbadać stan czynny i bierny
Kasy i wywierać większy wpływ na gospodar-
stwo tej instytucji.

Sehnal w interpelacji domaga się zmiany
statutu Kasy Oszczędności w Pradze.

Po odpowiedziach ministra handlu i min-
skarbu na interpelacje, przystąpiono do
dyskusji nad wnioskiem nagłym w sprawie
towarzystw zarobkowych.

Pos. Fiedler uzasadnia nagłość wniosku,
domagając się, aby odesłano do Izby posłów
przez Izbę panów ustawę o stowarzysze-
niach zarobkowych gospodarskich w drodze
nagłej zatwierdzonej.

Nagłość wniosku Fiedlera uchwalono.

Izba przystępuje do dyskusji merytorycz-
nej. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Z Berlina donoszą do „N. W.
Journal”, że następcą tronu niemieckiego
jest poważnie chory na płuća i żółdka.

Konstantynopol. Wielki wezyr wyraził dzia-
jąc jeszcze raz austro-węg. ambasadorowi
Calice i rosyjskiemu ambasadorowi Syno-
wiewowi podziękowanie z polecenia Porty
za propozycje reform i zaprosił ich na au-
dyencję do sultana po dzisiejszym selam-
liku.

Londyn. Król nadał angielskiemu ambasa-
dorowi w Waszyngtonie, Herbertowi, wielki
krzyż orderu św. Michała i Jerzego.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Barłanowicz.

Drobne ogłoszenia.

Materiałowe bezdarnie lub matka z córką mogą mieć przyzwoite mieszkanie za całonocną dwójką osób. — Zgłosz się motna Polwie Zwierzynieckie L. 76. 484 2-3

Chciami, oharzony drobnymi dziećmi, pogupiony w nędy blaga litowicie serca o jakiegokolwiek spacie i pomoc pieniędzy. Adam Ruzin, ul. Starowiślna 26, II piętro. 2-3

Przeszukaj mieszkanie jednej stancyi dość obszernej suchej i widocznej w dzielnicy Kleparz lub na ul. Kolejowej Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Kuryera Krakowskiego” pod adresem: „Staly lokator”. 496 2-3

Forpajan dłuższy, cytra, meble, dubeltówki myśliwskie, Hubertówka i rewolwer Janio do sprzedania. — Kraków, ul. Krowoderska 1. 49, II piętro. 494 2-2

Wzrost mocy, lekki, na łałkach jasnemuchy, bardzo używany do sprzedania, także Forajty brzożowe na dzwona. Wiadomości: Lobożowska 1. 6, ul. stróża. 491 2-3

Pociżki wyrabiam szybko i dyskretnie osobom pobierającym stałą pensyę. Zgłoszenia listownie z dołączeniem marki 20 hal. Poście restante Kraków S B W 7. 490 2-3

2 duże szalę na rzeczy są do sprzedania ul. Floryjańska 1. 31. II piętro w oficynie, pierwsze drzwi. 488 2-3

Sesba zająca się na handlu po szukajkę kupna, dzierżawy lub zarządu kółka rolniczego. Może złożyć kaucyę — Wiadomości pod adresem Poście restante „Elbhieta” Krzeszowice.

Odpadki kuchenne przydatne do tuzenia nierozgrzanej i karmienia bydła w wielkiej ilości, sprzedaje za ryczałtowo sumę płatną miesięcznie, restauracja Hotelu „Royal” na Sira domu. 489 3-3

Potrzeba zdolnej panny do prasowania, ul. Pralni polskiej 1. Saneckiej przy ul. Szewskiej 1. 9. 476 4-6

Najpiękniejsze pismo mogą sobie wyrobić tak Panowie jakoteż Panie podług mojej od dawna wyprobowanej metody i to w jaknajkrótszym czasie. Nauka może także być udzielana poza domem. **L. APEL**, balgrat ul. Sobaszyana 1. 18, portier.

Browar Parowy
Tenczynku
stacya Krzeszowice
poieca
znany z dobroci i przez
pzwany lekar. zalecany
Porter Tenczynski
Piwo Marcowe
Leżak — Eksport
w beczkach i butelkach.
Reprezentacya w Krakowie,
Bracka 11.
Telefoa 462.

Losowanie DZIEL SZTUKI
między Członków Krakowskiego Tow. Przyjaciół szt. p. za rok 1902 odbędzie się dnia 29 Marca 1903 r.
Dyrekcya wzywa przeto wszystkich Pp. Korrespondentów, którzy dotąd nie uregulowali rachunku za rok ubiegły, ażeby najpóźniej do dnia 15 Marca b. r. nadesłali pieniądze za rozprządane akcye wraz z imienną listą członków; zalegający z opłatą będą od losowania wykluczeni.
Dyrekcya
Tow. Przyj. szt. p. w Krakowie
Plac Szczepański 1. 4.
Kraków, 26 lutego 1903 r.

Jedynie prawdziwe i najczystsze Piwo bawarskie z Klimacki i Pilznieńskie
porządnie piwo, bez cokolwiek dodatków, w butelkach i szklankach, w aptekach i drogueryach. — Rowmiz podjęcie P. T. Konsumentów znakomicie piwo. —
10 hotel. Kaimhambura K. 3 — 10 hotel. Piznarska K. 3-40
12 0st. piew. Osa. K. 2-12 — podziemne. K. 2-11 —
490 1-4 — z bezplatn. dostawą do domu. —
Centek Piva w butelkach dla Krakowie.
10 hotel. Kaimhambura K. 3 — 10 hotel. Piznarska K. 3-40
12 0st. piew. Osa. K. 2-12 — podziemne. K. 2-11 —
490 1-4 — z bezplatn. dostawą do domu. —

Bez konkurencyi! Karty artystyczne, francuskie, duńskie, norwęgskie. Sprzedaż kart wydawniczych „Polonia”. Reprodukcyje Böcklina, zabytkowe sztuki włoskie, wielki wybór drzeworytów duńskich. Papier listowy, albumy w najlepszej jakości 50 kart listowatych 2 Kor. Przy odbiorze 100 sztuk, bezpłatnie 4 płytynętygie z sągą rozjemczego przy „Wielkim Oku”. Wysyła na prownicy za pobraniem 339 8-10
A. FROMMER
skład papieru i przyborów kancelaryjnych, Kraków, plac Wszystkich świętych 11.

Polecone przez Tow. Lekarskie Wody Mineralne zawierające części składowe, jak: **Woda Billiska, Giesenhuber, Seiterka, Vichy, Homburg, Maryenbadzka,** tudzież specjalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwasną, alkaliczną, mągnową i ziemną
wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą
K. Rząca i Chmurski
Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
Sprzedaż czystkowa w aptekach i drogueryach 75

Zakład art. fotograficzny Antoniego Borzeckiego
Kraków, ul. Zwierzyniecka 1. 13, poszukują 1-3
chłopca do nauki.

Jan Błomiarz
39 — Floryjańska — 39
poleca:
Naftę salonową po 16 ct., w abonamencie po 15 ct. za 1 litr Spirytus denaturowany do palenia i celów przemysłowych. — Mydelka toaletowe Świec sterylne, artykuły do prania i t. p. 453 8-10

Zmiana lokalu!
Mam zastępcy zawiadom. WW. Pania i Panów, iż przenoszę po N Roku sklep z **obuwiem** damskim i męskim (facoum angiel. trawlem) i eleganciem, po molitwie niższych cenach, znajdujący się w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej 1. I, naprzeciw pod 1. 6.
Stanisław Tasięcki
majster z Warszawy. 51

Znaczne 400 9-25
zniżenie cen!
Pralnia Parowa
W KRAKOWIE przy ul. GRODZKIEJ 9-11
na zaszczyt zawiadom. Szan. P. T. Publicznosci, iż zniżyla ceny:
od koszul. 9 ct.
„ kołnierza 1 1/2 „
„ pary mankiętów 3 „
„ fraków białych 40 „
„ kromow 50 „
Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Zginął pies
legawy, naci ciemno-czekoladowej z obrząsk obraną bez sprzączki, mark. uszczepiona na trójściennej uszku, wabi się „Rus”. — Kto mi go znać gdzie się znajduje, otrzyma 10 kor. nagrody
K. ZIELIŃSKI,
ul. Stolarska 1. 6, II. piętro.

Znane z dobroci
Płótna
rumburskie
irlandzkie
Płótna na wazy - Szyrlingy, Szyfony
Weby górskie -
Bielizną stołową -
poleca 469 3-3
STANISŁAW HESKI
w Krakowie
ul. Floryjańska 37.

Drobne ogłoszenia
przyjmuje Administracya „KURYERA KRAKOWSKIEGO”, Karłowicza 7. po cencie (2 grosze) od słowa.

Tani sklep Pod Kościuszką
Kraaków, ul. Mikołajska 1. I.
Towary bławatne, płótna, szyrtyngi, kapy, kose, chodniki. — Bieliznę stołową, męską i damską.